

Teresa Chynczewska-Hennel

University in Białystok, Poland

ORCID0000-0002-9847-4540

**Natalia Starczenko, *Ukraińskie światy Rzeczypospolitej*, przekład T. Hodana, K. Kotyńska,
Międzynarodowe Centrum Kultury, ISTER, Kraków
2024, ss. 504.v**

Profesor Natalia Starczenko jest dobrze znana nie tylko wśród historyków, ale także w szerszych kręgach czytelników zainteresowanych naszymi wspólnymi dziejami w okresie trwania I Rzeczypospolitej.

Monografia *Ukraińskie światy Rzeczypospolitej*, która się właśnie ukazała w języku polskim, w świetnym tłumaczeniu Tomasza Hodana i Katarzyny Kotyńskiej, jest niezwykle interesującą książką Natalii Starczenko. Pierwsza, oryginalna wersja ukraińska książki *Ukraiński svity Reczi Pospolitoji* (2021), uhonorowana została Nagrodą imienia Łesia Taniuka na rzecz Zachowania Pamięci Historycznej oraz wyróżniona na BookForum Best Book Award za mistrzowskie połączenie gruntownej wiedzy z fascynującą opowieścią. Trzeba tu podkreślić, że w istocie omawiana tu publikacja ma w pewnym stopniu charakter popularyzatorski, z talentem prowadzona jest w niej rozmowa czy nawet gawęda z czytelnikami. Z drugiej strony, wszystkie fakty, nazwiska bohaterów, wydarzenia historyczne oparte są na solidnym materiale źródłowym, między innymi na bogatym zespole archiwalnym ksiąg sądowych, lecz nie tylko.

Autorka jest historyczką, pracuje w Instytucie Ukraińskiej Archeografii i Źródłoznawstwa imienia Mychajły S. Hruszewskiego oraz w Instytucie Historii Ukrainy Narodowej Akademii Nauk Ukrainy.

Zainteresowania Natalii Starczenko koncentrują się wokół dziejów szlachty na ziemiach ukraińskich dawnej Rzeczypospolitej, a także

historii sądownictwa i parlamentaryzmu, zwłaszcza w okresach bezkrólewia i wolnych elekcji.

Ciekawa jest geneza tej książki. Powstawała ona bowiem w okresie covidowego lockdownu, kiedy to wszelkie kontakty osobiste, społeczne uległy zatrzymaniu, jak pamiętamy. Oto słowa samej Autorki:

Dlatego pierwsza opowiadka z tej książki pojawiła się na moim Facebooku 15 marca 2020 roku – w pierwszy dzień *covidowego lockdownu*. Była to próba zabawienia zarówno siebie, jak i znajomych historią, której szczegóły zajmowały mnie przez poprzednie dwa lata. [...] Moja opowieść zaczyna się od wydarzenia, które do niedawna przedstawiano w ukraińskiej narracji historycznej niemal wyłącznie w ponurych barwach – unii lubelskiej 1569 roku (s. 10–11).

Książka Natalii Starczenko składa się z Przedmowy, pięciu części – rozdziałów, w których pomieszczone zostały poszczególne podrzdziały oraz Zakończenia. Ponadto zamieszczono w książce trzy mapy: Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego w XV wieku, Województwa południowo-wschodniego Rzeczypospolitej w 1648 roku oraz Województwa wołyńskiego w 1648 roku. Dołączone zostały także: Słowniczek, objaśniający wiele nazw związanych głównie z sądownictwem (roki, roczki, sąd starościński itp.), Bibliografia oraz Indeks osobowy.

W pierwszej części książki zatytułowanej *W poszukiwaniu własnego imienia* Autorka wyjaśnia charakter i konsekwencje włączenia Rusi – Ukrainy w akty unii lubelskiej do Rzeczypospolitej Obojga Narodów, to jest Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zadaje w jednym rozdziałów pytanie: „Czy Wielkie Księstwo Litewskie było «ruskim Edenem»?” Według Starczenko, w świadomości współczesnych Ukraińców Wielkie Księstwo Litewskie pozostaje prawie dawnym państwem ukraińskim, a równocześnie, przywołując słowa Mychajły Hruszewskiego, zdaje się uważać, podobnie jak ten wybitny historyk ukraiński, że ziemie ukraińskie połączone mechanicznie z Wielkim Księstwem żyły własnym, lokalnym życiem.

Inny przykład z tej części książki to zarazem kolejne pytania o prawa obowiązujące w momencie zawierania unii, o przysięgę królowi i Koronie, o wolności szlacheckie na sejmikach i sejmie czy o własną

tożsamość w tym wielonarodowym, wieloetnicznym, wieloreligijnym i wielowyznaniowym państwie, jakim była I Rzeczypospolita.

Tytuł kolejnego rozdziału mówi sam za siebie – *Szlachecka codzienność między konfliktem a „spokojem pospolitym”*. Nawiązuje tu Natalia Starczenko do książki Władysława Łozińskiego *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku* (opublikowanej pierwszy raz w 1903 roku) i jak najbardziej słusznie pisze, że specyfiką obrazu Łozińskiego była przesadnie krytyczna opinia o szlachcie jako wspólnocie anarchicznej, niehamowanej przez prawo. A przecież wyznawali oni wspólne wartości, z zasadniczym pragnieniem dążenia do „spokoju pospolitego”, co podkreśla Autorka.

W rozdziale *Rodzina szlachecka – portret we wnętrzu* Natalia Starczenko ukazuje czytelnikom stosunki między mężczyznami a kobietami określone przez ówczesne normy życia społecznego, szlacheckiego.

W rozdziale *Nadzorować, nie karząc*, opisuje z kolei specyfikę sądu, jego rolę w łagodzeniu sporów szlacheckich, a także przedstawia szerokie tło rozmaitych aspektów kulturowych tej warstwy społecznej, która niewątpliwie miała wpływ na działalność sądów. Ten bardzo barwny aspekt życia naszych przodków pokazuje drogę skarg wnoszonych do sądu, proces sądowy, sztukę perswazji, kwestie wręczania łapówek, będących często po prostu aktem wdzięczności, jak uważano. Dlatego zdaniem Autorki książki:

Historycy wolą więc mówić nie o łapówkach czy o korupcji w epoce wczesnonowożytnej, lecz o ważnym mechanizmie «daru i wdzięczności», który przenikał wspólnoty zarówno w poziomie, jak i w pionie. [...] Wreszcie, urzędnicy sądowi nie otrzymywali stałej pensji, tylko swego rodzaju wyraz wdzięczności za służbę na rzecz wspólnoty (s. 392).

Ostatni rozdział książki *Aktorzy „wielkiej historii”*, został skrócony nieco w porównaniu z wersją oryginalną i przebudowany na potrzeby polskiego czytelnika. Autorka ukazała w tej części swej książki obraz szlachty ukraińskiej i jej obecność w najważniejszych dla Rzeczypospolitej momentach historii. Pisze o kulturze szlacheckiej, demokracji, wspólnych wartościach, dzięki którym budowano płaszczyznę porozumienia i próbowano przywracać spokój powszechny.

Ma rację Autorka, gdy podkreśla znaczenie zaangażowania szlachty ruskiej – ukraińskiej w procesy zachodzące w I Rzeczypospolitej. Dodać można, że głos szlachcica z ziemi kijowskiej znaczył tyleż samo, co głos szlachcica z Wielkopolski czy Mazowsza.

W pierwszych zdaniach wstępu *Do polskiego czytelnika* profesor Starczenko napisała te oto słowa:

Ukraińskie światy Rzeczypospolitej ukazały się w roku ważnego jubileuszu – na trzydziestolecie odbudowania przez Ukrainę jej niepodległości. Miała to być optymistyczna książka o przeszłości dla Ukraińców, którzy jeszcze do niedawna opisywali swoją historię epoki Rzeczypospolitej jako jeden wielki narodowy ucisk, który zakończył się krwawym odwetem.

Jednak zwycięskie bitwy nie są równoznaczne z wygraniem całej wojny, zwłaszcza tam, gdzie zwycięzców być nie mogło. „Obcy” bowiem w innych okolicznościach okazywał się tak naprawdę „swoim”: podczas zawieszenia broni pod murami obleżonego przez Kozaków Zbaraża, wczoraj zaciekli wrogowie – dziś pobratymcy – mogli razem zapalić fajkę i wymienić się nowinami z szerokiego świata. Co więcej ta sama Rzeczpospolita, z którą tak zawzięcie walczyła część Ukraińców – Kozacy – pozostała przy nich na zawsze, przede wszystkim jako to, co najtrwalsze (mimo braku materialnej formy); wyobrażone, czy idealne urządzenie swego miejsca w świecie oraz wartości, które wyznaczyły postrzeganie siebie samego i władzy (s. 20).

W tej ciekawej książce znajdujemy historie wielu wspólnych bohaterów znanych z powieści, lektur szkolnych, filmów. Spotkamy się na kartach książki z przedstawicielami rodów Ostrogskich, Mohyłów, Czartoryskich, Ossolińskich, Potockich, Radziwiłłów, z królami i królowymi Rzeczypospolitej, z wieloma postaciami rodów pomniejszych szlacheckich, którzy mieli także swój udział w historii.

Szczególnie zainteresował mnie fragment książki, w którym Autorka opisuje postać Melecjusza Smotryckiego, wyświęconego przez patriarchę jerozolimskiego Teofanesa III na arcybiskupa połockiego. Ten wybitny intelektualista epoki, wykształcony na uniwersytetach europejskich, autor pierwszej gramatyki języka cerkiewnosłowiańskiego, gorący polemista, broniący interesów prawosławia, później unii brzeskiej, bronił z pewnością przede wszystkim, co podkreśla profesor Starczenko, interesów Rusi w Rzeczypospolitej. Wielu

badaczy fascynowała postać i twórczość Smotryckiego, żeby wymienić tu znakomitego jego biografa Davida A. Fricka. Nikt dotąd, jak uważam, nie ukazał tej postaci tak wyraziście, jak to można dostrzec w książce *Ukraińskie światy Rzeczypospolitej*. Oto fragment książki:

Ruscy intelektualiści stwierdzali, że ich naród to wielowyznaniowa wspólnota, dysponująca na swoim terytorium własnymi prawami, nie zaś amorficzna społeczność „starożytnej religii greckiej”. Zapewniali, że łączy ich wspólna „krew”, czyli pochodzenie, historia i ciągłość tradycji od czasów Rusi Kijowskiej. Jednoczą prawa od wielkich książąt ruskich i potwierdzone przysięgą królów polskich, od sejmu w Lublinie poczynając. Łączą rodzimi książęta, będący potomkami monarchów. Nasi autorzy przekształcali utrwaloną już mentalną mapę Rzeczypospolitej Obojga Narodów, tworząc na niej miejsce dla swej Rusi – trzeciego członu politycznego federacji (s. 120).

Można by wskazać wiele innych interesujących fragmentów książki, która u polskiego czytelnika z pewnością wzbudzi ciekawość i wywoła dyskusję ze spojrzeniem ukraińskiej historyczki, zwłaszcza że pozwala ona lepiej zrozumieć dylematy XVII-wiecznych twórców, a wśród nich wielbicieli Jana i Piotra Kochanowskich, starożytnych i renesansowych pisarzy i poetów, o których mówiono w wykładach na Akademii Kijowsko-Mohylańskiej.

Jak pisze Natalia Starczenko, szlachta ziem ukraińskich przez długi czas była antybohaterem ukraińskiej historii.

Zbyt pochopnie wyzbyto się spadku po dawnej Rzeczypospolitej, która stała się wyłącznie polska, natomiast Ukraińcy uznali się za naród wyrosły spośród plebejuszy, dzięki Kozakom uwolniony spod polskiego ucisku. Niewiele wiadano o szlachcie z ruskich województw. Kim byli we własnych oczach? Jak żyli, jak się kłócili i godzili, jak wyzywali się na pojedynki i szli do sądu, jak się kochali i zawierali małżeństwa?

Wreszcie – co było dla nich ważne w niespokojnej codzienności?

Czyniąc ich bliższymi współczesnemu człowiekowi, książka ta mówi także o poszukiwaniu samych siebie w przeszłości, które nie bez związku z trwającą wojną sprawiło, że Ukraińcy odnaleźli swoją Rzeczpospolitą albo raczej – rozpoznali w niej siebie.

Książka z pewnością zainteresuje wszystkich miłośników historii, nie tylko specjalistów i wywoła niejedną dyskusję.